

Syria – poligon europejskich islamistów

11 kwietnia 2013

Jak podają różne źródła ponad 1000 muzułmanów z całej Europy walczy obecnie w szeregach islamskich dzihadystów w Syrii, która zastąpiła odległe poligony w Afganistanie, Pakistanie i Somalii, pozwalając europejskim rekrutom nabrać doświadczenia w prowadzeniu wojny. Liczba ta wciąż rośnie powodując obawy europejskich urzędników o przyszłość, o zagrożenie, jakie będą stwarzać dżihadyści, gdy powrócą po zwycięstwie, już jako zahartowani w walce, potencjalni przywódcy dla rzesz młodzieży muzułmańskiej w Londynie lub w Paryżu.

Brytyjski minister spraw zagranicznych, William Hague powiedział niedawno, że „Syria jest dziś numerem jeden dla islamistów z całego świata”. Według ministra, ci co wyjechali tam z londyńskich przedmieść nie stanowili zagrożenia; jeśli przetrwają i wrócą, to już z ogromnym bagażem doświadczeń i wiedzy o broni i materiałach wybuchowych. Wielu brytyjskich muzułmanów przystępuje do tych najniebezpieczniejszych grup, takich jak związana z Al-Kaidą, al-Nusra Jabhat. Grupa ta dzięki możliwym sponsorom w Arabii Saudyjskiej, Katarze i innych państwach sunnickich nie narzeka na brak środków i wyposażenia.

Dziennik „The Independent” zauważa, że Brytyjczycy wyjeżdżający do Syrii, by walczyć z reżymem Assada nie robią nic nielegalnego, co by zamykało im możliwość powrotu. Nie ma w Wielkiej Brytanii ustawodawstwa podobnego do tego, obowiązującego w Polsce, zakazującego udziału w obcych formacjach zbrojnych.

We Francji jest podobnie. Le Figaro stwierdził 13 marca, że w Syrii może przebywać od 50 do 80 obywateli francuskich, walczących po stronie rebelii. Rząd jest wobec nich w dość

niezręcznym położeniu, gdyż Francja, jako pierwsza poparła wysiłki zmierzające do obalenia Assada, trudno jej zatem teraz przyznać, że nie wspiera tych, którzy tą wojnę toczą.

Sędzia Trévidic-specjalista od Bliskiego Wschodu, mówi w wywiadzie, że choć trudno kwalifikować przygody islamskich Francuzów w Syrii, jako akty terroru, to jednak nie ma się co łudzić. Nawet ci, którzy pojechali tam z idealistycznym planem pomocy w obaleniu autorytarnej dyktatury, staną się szybko radykałami i niecofającymi się przed terrorem dżihadystami, jak tylko reżym Assada upadnie. Wywiad z Trévidicem przyszedł dwa dni po tym, jak francuska policja aresztowała trzech podejrzanych islamistów w mieście Marignane niedaleko Marsylii. W domu jednego z podejrzanych policja znalazła broń i materiały wybuchowe. Wszyscy mieli od 18 do 27 lat. Według prokuratury zatrzymani planowali ataki dla uczczenia rocznicy masakry urządzonej przez Mohameda Mereha, zabójcę 3 spadochroniarzy, rabina i trójki żydowskich uczniów. Komentując to zatrzymanie, minister spraw wewnętrznych Francji, Manuel Valls powiedział, że Francja „spotyka się z wrogiem wewnętrznym, który jest owocem procesu radykalizacji”. Słowa te niewiele wyjaśniają, bo przecież proces ten nie zrodził się z pustki, jego zasiewem jest obłędna koncepcja multikulturalizmu, tolerancji bez granic i polityka osłabiania fundamentów cywilizacji łacińskiej. O tym pan minister zapomniał.

Problem eksportu dżihadystów obecny jest także w Holandii i Belgii. W przypadku pierwszego z państw, sytuacja podobna jest do brytyjskiej, a więc około 100 eksportowanych islamistów walczących w szeregach Jabhat al-Nusra. W Belgii dziennik De Standaard poinformował w dniu 11 marca, że co najmniej 70 członków zdelegalizowanej grupy Sharia4Belgium walczy w Syrii. Dziennik zauważa, że większość z nich to bardzo młodzi ludzie, w wieku od 17 do 25 lat, którzy urodzili się i dorastali w Europie. Najczęściej nie mają oni żadnego wykształcenia i niejednokrotnie wchodzili już w kolizję z prawem. Pochodzą z

Antwerpii, Brukseli, Mechelen i Vilvoorde.

Przenosząc się do Skandynawii, duński dziennik „Jyllands-Posten” 25 marca opublikował artykuł pod tytułem „Młodzi członkowie gangów chcą iść na wojnę w imię islamu”. W artykule przytacza opinię służb wywiadowczych: „wielu członków najbardziej agresywnych imigranckich gangów Kopenhagi przebywa obecnie w Syrii, do której się udali, aby stać się wojownikami dżihadu, co może spowodować, że twardzi przestępcy staną się też brutalnymi fundamentalistami. To jest nowy trend. Ci ludzie już są skłonni do przemocy, a po powrocie do domu będą mieli dostęp do broni i materiałów wybuchowych. Obserwowanie tego łączenia się środowisk islamskich i przestępczych rzeczywiście wzbudza duży niepokój” – mówi szef duńskiego wywiadu.

Można by jeszcze długo wymieniać, przytaczać opinie, powoływać się na ekspertów, ale to i tak nie zmieni ogólnego obrazu, co najwyżej doprecyzuje liczby. Część z tych rekrutów nie przeżyje tej wojny, inna część poszuka kolejnych pól bitewnych, jednak dla największej części, tymi polami mogą się stać kraje urodzenia – Wielka Brytania, Niemcy, Francja, Benelux i Skandynawia. Po swym powrocie mogą liczyć na to, iż ich status się zmieni. Już nie będą bezrobotnymi, magazynierami czy listonoszami, ale bohaterami świętej wojny. Dla swych młodszych braci staną się większymi autorytetami, niż umiarkowani imamowie w meczetach. Zgromadzą wokół siebie siłę, a jeśli wesprą ich poznani w Syrii towarzysze z Bliskiego wschodu i sponsorzy z sunnickich szejkanatów, Europa Zachodnia stanie się dla nich wymarzoną polem bitewnym.

Źródło: [Narodowcy](#)